

"Kuryer Poznański" wychodzi co dzień z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłać kwartalną wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpłatnego portum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Ryckowskiej No. 2. Ekspekcyjna przy placu Wilhelmskim No. 8. **Agenosy Kuryera**: w Krakowie J. Czach, kategarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R. Blosa w Berlinie, Frantureie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymbie dze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; H. H. H. w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frantureie, Genewie, Hall u. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymbardze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daubé & Comp. w Frantureie; H. Albracht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Elavus, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 agr. 6 fen., reklam 3 agr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 15 stycznia.

Przedwczoraj wieczorem wręczono ks. Biskupowi Konradowi Martin paderbornskiemu w celi więziennej wyrok pruskiego Trybunału dla spraw kościelnych, orzekający złożenie jego z urzędu. Ks. Biskup przeciwko wyrokowi stanowczo zaprotestował i dokumentu nie przyjął.

Z odpowiedzi obecnego rządu hiszpańskiego o postępowaniu w Berlinie, iż zadośćuczynienia za „obelgę“ wyrządzoną niemieckiej banderze i wynagrodzenia krzywdy, doznanej przez właściciela kupieckiego statku, „Gustav“, nie może dać przedsięwzięcia, aż póki wszystkie depesze wyprawione w tej mierze przez hr. Rascon nie nadejdą do Madrytu, pokazuje się jawnie, że gabinet niemiecki uważa rząd króla Alfonsa za zobowiązany do dania zadośćuczynienia za mniemałą krzywdę, wyrządzoną w chwili, gdy rząd ten wcale jeszcze nie istniał. Pomimo jednak, że ministerstwo „rejencyi“ imieniem króla swego nie odmówi bezwzględnie żadnego zadośćuczynienia, żądanego z tak poważnej strony, to wszelako pnie w ministerstwie marynarki i w admiralicy niemieckiej w Kielach tak obciążony, jak gdyby się zanośli na bezpośrednią wojnę morską. W „Weser Zeitung“ donosi, że korwety niemieckie „Luise“ i „Victoria“ stawione zostały do pierwszej klasy rezerwy, w skutek czego w przeciągu 5 dni po wydaniu odpowiedniego rozkazu mogą wypłynąć na otwarte morze; prócz tego otrzymał okręt wojenny „Augusta“ rozkaz do powrotu z Indji Zachodnich, równocześnie zaś wyszedł rozkaz do postawienia trzech większych łodzi kanonierskich: „Komet“, „Drache“ i „Delphin“ w stanie odpowiednim dla czynnej służby. Tak więc mogłaby flota niemiecka w krótkim bardzo czasie, po doliczeniu znajdujących się już obecnie nad brzegami Hiszpanii dwoma łodziami kanonierskimi, wystawić eskadrę wojenną, nie wiele ustępującą w groźności swej słynnej „Armada“ Filipa II. — Lecz któż wreszcie jest tym strasznym nieprzyjacielem, przeciw któremu potężne Niemcy całą niemal swą potęgę morską sposobią?... I pod tym względem nie pozostawia nas „Weser Ztg“ w wątpliwości: Karliści mają się oto przekonać, że nawet niemieckich okrętów nie wolno bezkarnie płądować!

Ale urząd kanclerstwa niemieckiego ma jeszcze i inne powody, by nie całkiem być zadowolonym z kierunku, jaki sprawy hiszpańskie nabierają. Nowy rząd króla Alfonsa nie okazuje się tyle przychylnym dla religii protestanckiej, jakby sobie tego w Berlinie życzyli, a londyński Times podaje w formie, która wnioskować pozwala na półurzędowe źródło, wiadomość, iż książę Bismarck dał do zrozumienia hiszpańskiemu rządowi, jako państwo niemieckie powstrzyma się z uznaniem nowego króla, aż rząd prowizoryczny odwoła rozporządzenie, mocą którego przytłumione zostały obadwa tamtejsze protestanckie dzienniki, oraz przyzwoli na otwarcie kaplicy protestanckiej w Kadyksie. — Z Paryża donosi Biuro Wolffa, iż tamże nadeszło oświadczenie księcia Parmy, w którym zaprzecza energicznie pogłosce, jakoby on, hrabia Caserta i hr. Bardi zamierzali opuścić armię i sprawę Don Karlosa.

Zapowiedziane orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, pana Granta, przedłożone zostało Kongresowi na dniu onegdajszym. Orędzie, którego osnowę podaje nam w telegraficznym streszczeniu Biuro Wolffa, odpowiada na wystosowaną do prezydenta przez senat prośbę o przedłożenie objaśnień co do wojskowej interwencji w Luizyanie i oświadcza, że zaburzenia, zaszły w tym państwie w latach 1866 i 1868, rzecze, które popełniono w Collax i Konstancyi, oraz nadużycia gubernatora McEnery w Nowym Orleanie, gdzie Kellogg gwałtem złożony został z urzędu, że wszystko to uważa należy za dowód, iż ostatnie wypadki w Luizyanie nie były wynikiem rozporządzeń rządowych, lecz wyszły ze sprzyśnięcia wymierzonego przeciwko stronnictwu republikańskiemu. Lubo i wybór pana Kelloga na gubernatora nie był zupełnie wolnym od bezprawnych zabiegów, to przeciw wzięciu on jest uprawnionym do piastowania swego urzędu, niż był McEnery. Ostatnie rozporządzenia komisji śledczej były zupełnie uzasadnione i składające ją osobistości miały prawo do zajmowania swych posad. Interwencja wojskowa nie zgadza się z zasadami rządu, ale objawiający się w zgromadzeniu prawodawczym Luizyany nieład usprawiedliwiał postępowanie dowódców wojskowych, którzy jedynie wezwaniu gubernatora zadość uczynili, gdy zarządzeni ze swąd strony środkami poparli silnym ramieniem upadające prawo, gdy zapobiegli gwałtom i mordom i gdy im się udało w niwecz obrócić naprzód obmyślany plan, zmierzający ku obaleniu Kelloga i ku wywołaniu rewolucyi przeciw rządowi.

Jenerał Sheridan napiętnował w ucziwem przekonaniu, nie powodowany bynajmniej duchem stronnictw, oparty na licznych doświadczeniach własnych, bardzo sprawiedliwie przywódców Ligi i podał swą rękę do summarycznych, prawem wprawdzie nie przewidzianych, ale zkadnąd zresztą bardzo skutecznych środków. W końcu orędzia wkłada prezydent na kongres obowiązek energicznego działania i zapowiada, że on w wykonywaniu swoich rozporządzeń powołać się będzie jedynie duchem i literą prawa i że nie da się z drogi swęj sprowadzić ani pocuciem bojaźni, ani niechęcią innych.

Na okręg wyborczy międzyrzecko-babimostki wybrany został wczoraj w Babimoście na posta do pruskiej Izby poselskiej minister rolnictwa, pan dr. Friedenthal, 227 głosami. Kandydat Polaków, pan Markgraf, otrzymał tylko 69 głosów.

Zwróćcie nam uwagę na rozporządzenie ks. Arcybiskupa Przyłuskiego dotyczące się przysięgi na konstytucyę z r. 1850. Zastrzeżenie, z jakim składali ową przysięgę ci duchowni, którzy naówczas sprawowali obowiązki nauczycieli, powinnyoby ich przynajmniej i dzisiaj zasłonić.

Rzeczono rozperządzenie brzmi, jak następuje:

W następstwie mej odezwy z dnia 1 bm., według której ks. Dziekan od przysięgi na Konstytucyę z d. 31 stycznia rb. są wolni, Przeświatnemu Konsystorzowi uprzejmie polecam niniejszemu zawiadomieniu ks. Dziekanów, iż duchowni obowiązki nomenowanych osobno przez rząd nauczycieli przy gimnazjach i innych wyższych szkołach sprawujący, jeżeli do złożenia przysięgi na Konstytucyę będą wezwani, powolnymi być mają pod tym warunkiem, aby odbierającemu od nich przysięgę król. urzędnikowi wystawione przez siebie na piśmie oświadczenie tej treści:

„Iż wymagana od nich na Konstytucyę przysięgę w tém znaczeniu i myśli wykonują, że ta nowa przysięga prawom Kościoła i ich względem tegoż powinnościom w niczém nie uwalcza, że zatom i ich stanowiska kościelnego wcale nie zmienia.“

poprzeديو doręczyci, żądając i pilnując, aby w protokóle na wykonaną przysięgę spisanym o ich złożonym oświadczeniu wyraźna wzmianka umieszczona była. Poznań, dnia 10 maja 1850.

Arceybiskup Gnieźnieński i Poznański podp. Przyłuski.

Nr. 750. Do Przeświatnego Konstytora Jeneralnego w mieście.

Urzednicy konsystorscy otrzymali dzisiaj wezwanie od Prezydium Rejencyjnego, aby się stawili na dzień 16 b. m. przed Kollegium Rejencyjnym celem wysłuchania wyroku zapadłego przeciw nim w sprawie dyscyplinarnej. W wezwaniu tém nie omieszkało zastrzeżenia, że chociaż oskarżeni się nie stawia, wyrok w każdym razie publikowany będzie.

KORRESPONDENCE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z pod Kępna, 11 stycznia. (Sprawy bieżące.)

(Z) Strachy na Lachy! pomyślałem sobie, przeczytawszy artykuł Germanii w numerze 5 t. r. pod tytułem: „Parität.“ Wiadomość przez was podana o ukaraniu księdza, który w przejeździe odprawił mszą św. u księdza, „nie szperowanego“, pozwania przed sąd gorliwych misjonarzy domachowskich, nie miała zafrasowała duchowieństwo. — Otóż wspomniany artykuł Germanii rozwiewa strachy, jakich nabawił wyrok na księdza odprawiającego mszą św. w przejeździe, jako też pozwanie księży o odprawianie misy. Artykuł 2 prawa z dnia 21 maja r. z., na mocy którego on wyrok i ono pozwanie uczyniono, że został zastosowany. Nietylko u nas tak się stało, ale także i nad Renem. Z tego powodu Germanii spłatała nielada figla liberałom i na lepi ich schwyliła, podając pastora w miejsce naszego księdza i wywołując tém oburzenie liberalnej Post et consorts na takie tłumaczenie i zastosowanie wspomnianego artykułu 2. To oburzenie się prasy liberalnej spowodowało Nordd. Allg. Ztg do oświadczenia, że (gesetzlich nicht erforderlich) prawnie nie było potrzebem zasięgać upoważnienia od naczelnego prezesa do kazania, jakie ksiądz prawnie ustanowiony, przed prawami majowymi, ma w kościele nie swoim. — Dla pouczenia wszystkich i wykazania, jak przeciwne jest prawu skazywanie księży przedmajowych za msze św. i kazania odprawiane bądź w przejeździe, bądź w czasie odpustu, wartoby

było, ażebyście artykuł Germanii „Parität“ w piśmie waszém przytoczyli.

Tydzień temu odprawiło się walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej, na które obywatele powiatu Ostrzeszowskiego trzeba było aż po trzy razy zapraszać, na co z kasy trzeba było wydać 8 tal. 2 sgr. Za trzeciem zaproszeniem zjechało się wreszcie 26 członków, na 90 i kilku należących, a zapomniałem dodać, że miano wybierać nowy komitet, więc posiedzenie ważne, i na to w ogłoszeniach zwracano uwagę. Brakło wielu, zwłaszcza młodszych obywateli, którzy i u nas dziwnie pojmują obowiązki obywatelskie i tak je też wypełniają.

Nasz dziekan wciąż w kozie za to, że nie chciał wydać Delegata. Od 8 b. m. obróciło się biedakowi na drugi miesiąc tego nowego dlań żywota, który niekorzystnie oddziaływał na jego zdrowie, bo podwóreczko więzienne ciasne, a na ganek powietrze, jak to we więzieniu bywa.

Druga ofiara praw majowych naszego dekanatu, ale rychlejsza od dziekana, ks. Poradowski, wydalony już w sierpniu r. z. z Trzciny, gdzie jako wikaryusz fungował, dostał w tych dniach rozkaz rejencyjny opuszczenia w trzech dniach Poznania i Księżstwa.

Księża już dawno zagrożeni egzekucyą, dotąd jej nie dostali — może już wiedzą, że święte u nich pustki i że nie ma się po co spieszyć. Nowych pozwów i zagrożeń od p. Massenbacha, dzięki Bogu, nie było.

Trzemeszno, 14 stycznia.

(Indagacya. — Pogłoski. — Nasze szkoły.)

W tych dniach odbył prokurator gnieźnieński w towarzystwie tutejszego sędziego śledczego u gospodarza Trepińskiego w Miławie rewizyę czy indagacyą. Zrazu nie mogliśmy pojąć, o coby chodziło. Dziś, zasięgawszy języka, wiemy, iż chodziło o wykrycie „Wielkiego Nieznajomego.“ U wspomnianego bowiem gospodarza przebywał przez czas niejaki brat jego rodziny, który sawniei pełnił obowiązki kamerdynera u ks. kanonika Dorszewskiego w Poznaniu. Nie potrzebujemy oczywiście dodawać, że i tym razem zabiegi prokuratori okazały się daremnymi.

Krają u nas wieści, że dziekanów, uwiezionych we Wągrowcu, przeniosą niebawem do tutejszego więzienia; ks. Motylewski zaś miał otrzymać nakaz opuszczenia niezwłocznie Księżstwa.

Na prośbę, zanieśioną przez deputacyą miejską do ministra oświecenia, aby tutejsze progimnazjum wyniesione zostało do rządu rzeczywistych gimnazjów, nadeszła teraz odpowiedź, która opie- wa, iż z rządowych funduszy progimnazjum uzupełnione nie będzie. Dla czego? tego oczywiście nie uważano za potrzebne wyswiecić. Dość, że przy takim położeniu rzeczy, szkoła wcale prosperować nie może. Słyszmy też, że i miasto odmówić zamierza subwencyi, którą udzielało temuż progimnazjum w ilości 1300 tal.

Tutejsza gmina katolicka ma budować szkołę tak, żeby wszystkie klasy, dotąd po mieście rozrzucone, w jednym gmachu pomieszczone były. Rejencya, którą prosił dozór szkolny o pożyczkę, przyrzeka udzielić zapomózki, ale pod tym tylko warunkiem, jeśli szkoła będzie symultanna. W przeciwnym razie odmówić chce nawet i tych funduszy, którymi dotychczas gminę wspierała.

Z pod Gostynia, 13 stycznia.

(Pokusy. — Dziekan Krygier. — Z dekanatu boreckiego.)

(W. S.) Skoro rozpoczęła się walka obecna przeciw Kościołowi, obicywali sobie przeciwnicy jego wolności, że kapłani katolicy będą woleli działać wbrew sumieniu, aniżeli narażać się na nędzę. Chwała Bogu, zbyt małe są jednak podobne wyjątki, przeciwnie przenoszą księża jeden po drugim siedzenie za kratą więzienną, a nawet wymaganie nad życie w spokoju ze strony władzy państwowej, któreby jednak okupione być musiało złamaniem przysięgi, złożonej w ręce Biskupa przy wyświęceniu. Nie wstrzymuje ich od wypełnienia obowiązku myśl o nędzy, na jaką narażają się sami i na jaką narażają nieraz najbliższych swych krewnych, których byli częstokroć jedyną podporą. Z drugiej strony nie słyszałem jeszcze, aby jakikolwiek krewny przez księdza utrzymywany miał tegoż odwozić od pełnienia obowiązku. Ale zdarzył się przypadek, iż członek rodziny, po stracie miliona utrzymywanej przez księdza, nie mającego dla niej obowiązku, śmiało skłaniał tegoż księdza nawet w obcej osobie, aby zmaszał swe sumienie. Na pochwałę tegoż księdza donoszę, iż bez najmniejszego wahania odepchnął natychmiast pokusę i nie zdradził zaufania Kościoła.

Dziekan naszego dekanatu, ks. Krygier, kończy w czwartek, to jest 14 bm. sześciotygodniowe więzienie, na jakie był skazany z powodu od-

mówienia zeznań w sprawie Delegata. Nie wiadomo dotąd, czy będzie puszczony, lub też będzie musiał zaraz odsiadywać karę za odprawianie nabożeństwa w Starym Gostyniu.

Nadto doszły jeszcze kilka szczegółów z dekanatu boreckiego, graniczącego z dekanatem średzkim.

W wigilią pragnął pan Massenbach dać gwiazdkę ks. Anderszowi, dziekanowi dekanatu boreckiego, i dla tego wezwał go, aby złożył 30 talarów za to, ponieważ wzbierał się prześcisk mu rachunków kościelnych za rok 1873. Zaledwie otrzymał to dziekan, aliści już przed samą wieczeryą został wezwany do Cerekwicy, gdzie tamedzny proboszcz ks. Jarczewski właśnie życia swego chwalebne dokonał. Czynniości urzędowe tamże zatrudniły go do 1 godziny po północy. Miluchny to zaiste wstep do swobodnego ogłoszenia słowa Bożego dla parafian z Jaraczewa i Chwałkowa, a tym razem i dla parafian cerekwickich. Aby go więc wzmościć na duchu, pospieszył król sąd powiatowy w Śremie nadesłać mu zaraz rano zapowez na termin na dzień 30 grudnia względem rządcy dycezyi, i drugi termin w pewnej sprawie śledczej w kilka dni później, by smać nie wyszedł z rutyny jeżdżenia do kryminału. Dla śniegów nadzwyczajnych i mrozów nie stanął dziekan na terminie. Wyznaczono mu po raz trzeci termin na 9 bm. w tychże dwóch sprawach, ale również nie mógł stanąć. Spodziewać się przeto można, że go w tych dniach gwałtem wezmą do więzienia, aby go uwolnić od grzywien pana M. w ilości 60 talarów, którymi mu zagrożono. Trzy więc stające się parafie dekanatu boreckiego będą pozabawione swego pasterza. Parafianie będą w rozpaczliwem położeniu, zwłaszcza, że księża z Mchów i Panienki są skazani na więzienie resp. karę pieniężną, a ks. Różański, proboszcz z Góry, za kazanie w Borku 2 lipca również może podobnie do czeka się losu. Cała okolica opróżniona będzie z księży. Dokądże pójdziemy! Oprócz jednego księdza w dekanacie, wszyscy już umieszczeni na liście karnej p. Massenbacha.

W jedenj sprawie dziekana Andersza, gdy inni świadczyć nie chcieli, stawil się jako świadek Polak, katolik w 48 roku rej wodzący w spokojnej mieścinie i znękający się nad ludźmi, którzy mu się nie podobali. Widać, że patryotyzm, nieugruntowany na wyższej podstawie, nie powstrzymuje od służenia nieprzyjacielowi Kościoła.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Wyższy zakład naukowy w Katowicach i dotychczasowe gimnazjum w Belgardzie zamieniono na gimnazjum, a szkołę realną w Tarnowskich Górach, na Górnym Śląsku, na szkołę realną pierwszego rzędu.

* **P Karol Kozłowski** będzie miał dziś wieczorem o 6 odczyt w Bazarze na rzecz Zakładu świętej Elżbiety.

* **W Towarzystwie Przemysłowém** będzie miał doktor Jerzykowski prelekyę w poniedziałek 18 b. m. „O fałszowaniu pokarmów.“

* **P. Władysław Jerzykiewicz**, właściciel znanego handlu firanek, haftów, koronek i towarów białych, dołączył do skład płatna i gotowej bielizny. Bieliza jest wykonaną podług najwziewszych modeli paryskich i warszawskich, po cenach nadzwyczaj taniach, w fasonach skromnych i najwytworniejszych.

* **Tutejszy bank królewski** otrzymał w tych dniach kilka set nowych biletów bankowych w markach. Wykonanie tychże odznacza się starannością.

* **W sprawie obchodu czterechsetletniego jubileuszu** urodzin Kopernika skazano, jak wiadomo, księdz dziekana Poikowskiego na 50 talarów grzywien, księdz zaś doktora Jażdzewskiego i członków komitetu urządzającego uwolniono. Otóż teraz dopiero dowiaduje się Gazyta Toruńska, że królewska prokuratura nie zadowolila się tym wyrokiem i zaniosa co do księży kanonika Polkowskiego i doktora Jażdzewskiego rekurs do wyższego sądu. Przy tej sposobności nadmieniam, że władze toruńskie otrzymały być polecenie, aby zaraz po ogłoszeniu wyroku przez sąd toruński telegramem zawiadomyli pana naczelnego prezesa o treści orzeczenia sądownego.

* **W Leceahu**, na pruskich Mazurach, wychodził znacznie w tych dniach pismo polskie pod tytułem: Gazyta Lecka a pod redacyą tamtejszego rektora p. Gersza. Pismo to zapowiada, że będzie „liberalne i przyjazne Rzeczy niemieckiej“, zarazem „nieprzychylnie ultramontanizmowi“ j. katolicyzmowi.

* **Sąd powiatowy** w Rogoznie ściga listami gończemi 600 osób, które wydalily się z kraju, nie uczyniwszy zadość służbie wojskowej.

* **Walne Zebranie** Towarzystwa przemysłowego w Toruniu odbyło się dnia 13 bm. wieczorem. Zebranych członków było około 50. Nasamprzód sekretarz p. Rogaliński zdał sprawę z calorocznych czynności Towarzystwa (ważniejsze dyskusje, odczyty, wykłady, szkółka, zabawy). Następnie kasyer p. Binowski, zdając sprawę z stanu kasy, uzalał się na nieregularność w placeniu składek i na znaczne, bo wynoszące około 100 tal. zaległości; to też tylko prywatnej ofiarności

zaległości; to też tylko prywatnej ofiarności zawdzięcza się opędzenie Niemalskich kosztów i jeszcze nie ma nadzwyk. Dalej bibliotekarz p. Filipowski odczytał sprawozdanie o stanie biblioteki i korzystaniu z niej zaległości. Później p. Głucki odczytał sprawozdanie o wyprawie gwiazdkowej, w której czyste docho- docho do pozostało przeszło 12 talarów, które kasyer Komisji urzędzającej wręczył wczoraj kasyerowi Towarzystwa. Następnie w gorących słowach uznania działalno- ści Towarzystwa przemawiał szlusz p. Maciejewski, dając przytym retrospektywny pogląd na rozwój stowarzyszeń toruńskich, z których żadne o do skuteczności nie dorównywa Towarzystwu przemysłowemu. Wreszcie przystąpiono do wyboru Zarządu. Przewodniczącym na nowo przez akklamację wybrano p. dra Donimirskiego; innych członków Zarządu wybierano kartkami. Obrano: zastępcą przewodniczącego p. Radkiewicza, sekretarzem p. Rogalińskiego, zastępcą p. Zalewskiego, kasyerem p. Binero- wskiego, który przecież ku powszechnemu ubo- lewaniu wyboru nie przyjął, tak że trzeba było przystą- pić do wyboru ponowego, z którego wyszedł p. Ma- łeck i; bibliotekarzem obrano p. Filinowskiego, ławnikami pp. Maciejewskiego, Murawskiego i Gólaszewskiego. Wybrani, prócz pp. Małeckiego i Gólaszewskiego, wszyscy są z szlaku Zarządu zesz- lorocznego. W końcu obrano jeszcze komisję ku urzędzeniu zabawy w czasie karnawału (Gaz. Tor.)

* Piszą nam z Srody: Dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że w niedzielę 17 stycznia o 5 godzinie po południu na sali pani Hüttner będzie miał pan dr. Zaremba z Piercha- na dalszy ciąg swego odczytu. Sala już jest zamówiona — zaproszenia rozestane.

* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 16 stycznia, Marcelliego papieża i mecenasa. Wschód słońca o godzinie 8 minut 8; zachód o godzinie 4 minut 16. Długość dnia 8 godzin 11 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 15 stycznia 1133 najazd Czechów na Szląsk. — 1649 Jan Kazimierz wjeżdża do Krakowa na koronację. — 1698 August II przybywa do Krakowa. — 1733 August II pozostał bez wyjeź- dza z Dreżna do Polski.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 14 stycznia. [Z parlamentu. — Z komisji. — Etat dla duchowieństwa pruskiego. — Otwarcie sejmu pruskiego.] Przed rozprawami w plenum parlamentu w drugim czytaniu nad projektem do prawa, tyającego się poświadczania stanu cywilnego i zawierania cywilnych kontraktów ślubnych, zebrała się wczoraj zrana t. z. dowolna komisja, złożona z 20 członków, należących częścią do frakcji zachowawczych, częścią do stronnictwa narodowego, w celu porozumienia się „ku szyb- szemu załatwieniu się z drugim rozprawami nad prawem o ślubach cywilnych,“ nad mającymi się wnieść poprawkami. Następnie miała się zebrać jeszcze tego samego dnia wieczorem t. zw. podkomisja, by sformułować te poprawki. W komisji owiej dowolnej nie brała udziału ani frakcja cen- trum, ani stronnictwo postępowe; pierwsza z po- wodu, że jest prawu całemu zasadniczo przeciwna, drugie zaś, z przyczyny, iż do tego stopnia życzy sobie przyjscia do skutku prawa, że się z góry rzeka wszelkich poprawek. Konsekwentność to że strony postępowców, godna zaiste lepszej sprawy.

Na dzisiejszym posiedzeniu przyjął wstęp- nie parlament projekt do prawa, tyającego się za- prowadzenia niemieckich ustaw, tyających się Lotaryngii w trzecim czytaniu bez zmiany według wniosku rządowego. Następnie przeszła Izba do pierwszych rozpraw nad ustawą, tyącą się nabycia dwóch posiadłości ks. ks. Radziwiłłów, w Berlinie położonych, na rzecz państwa niemieckiego. Poseł Duncker zwracał uwagę Izby na to, iż nie został wykazany szczegółowo cel, na jaki posiadłości te mają zostać użyte. Prezes Del- brück oświadczył, iż chwilowo nie może dać dokładnych pod tym względem objaśnień, w każdym razie jednak jest potrzeba takiego zakupu nie- wątpliwa, czy się posiadłości tych użyje na roz- szerzenie gmachu urzędu kanclerskiego, czy na wy- stawienie gmachu dla najwyższego trybunału niemieckiego, lubo co do domicylium tego trybunału dotychczas żadna decyzja nie zaszła. Postowie Miqueli i v. Unruh polecali zakupienie tych posiadłości, uważając cenę kupna (6 milionów M.) za odpowiednią okolicznościom i miejscowości. Poseł Lasker przeciw temu, ażeby przez doka- nane zakupu tych posiadłości nie chciano później wywierać presji pod względem siedliska niemiec- kiego trybunału. Poseł Windthorst przemawia- ł za zakupieniem, uważając posiadłości jako bardzo odpowiednie na wystawienie gmachu dla parlamentu, natomiast oświadczył się z wielką stano- wcznością przeciw przeniesieniu niemieckiego try- banału do stolicy Niemiec. Parlament przyjął oba paragrafy prawa znaczną większością głosów. Nastąpiły rozprawy w pierwszym a bezpośrednio i w drugim czytaniu nad traktatem kartelowym z Belgii, który Izba przyjął. W końcu przeszła Izba do rozpraw w drugim czytaniu nad prawem o kontraktach małżeńskich, do którego liczne wnioski o poprawki ze strony narodowo-liberalnej, konserwatywnej, oraz frakcji centrum. §§ 1 i 2 przy- jęto z odrzuceniem wniosku centrum, ażeby utwo- rzenie okręgów urzędu cywilnego i mianowanie urzędników stanu cywilnego pozostawić rządowi związkowemu, § 3 z poprawką posła Seydewitz, tyącą się nieodwołalności urzędników stanu cy- wilnego, tak samo dalsze §§ aż do § 26, przy którym odrzuciono posiedzenie do dnia następnego.

Komisja bankowa parlamentu zamianowała znaczną większością sprawozdawcą swoim posła Bamberger. Widoki przyjscia prawa banko- wego, ustanawiającego bank niemiecki w miejscu banku pruskiego, do bliskiego skutku, znacznie się podobno w ostatnich dniach poprawiły.

Hambrachrichten donoszą, rzekomo z pewnego źródła, że najbliższy etat dla pruskiego duchowieństwa znaczne przyniesienie ulepszenia materialnego polczenia, już to przez wyzna- czenie dość wysokiej sumy na wynagrodzenie strat, wynikających z ustawy o kontraktach mał-

żeńskich, już też przez wyznaczenie 2 milionów m. ku podwyższeniu prebend aż do wysokości 800 tal. „Zyczyćby tylko należało, prawić dalej Hambr. Nachr., aby duchowni przez tę ofiarność pań- stwa pruskiego dla polepszenia ich położenia na- wrócili się do nieco przychylniejszego usposobienia dla państwa. Tego wszakże dotychczas nie znać, nawet wśród duchowieństwa protestanckiego. To też Izba poselska nie będzie mogła przystąpić na powyższą sumę, jako na nieodwołalną, lecz udzielić ją tylko jako pomoc, która każdego roku może być przez reprezentację kraju cofnięta, w ra- zie, gdyby nieprzyjazne zachowanie się nadal trwało.

Dziś wieczorem odbyła się rada ministrów, na której uchwalono mowę od tronu na otwarcie sejmu pruskiego. Mowę tę odczyta, jeśli cierpiący stan zdrowia księcia Bismarcka do pojutra się nie poprawi, wiceprezes ministerstwa, pan Camphausen. Bezpośrednio po otwarciu odczytano zostanie prawdopodobnie sejm bez rozgłosu i tacyt nieja- ko, skoro tylko obór marszałków i biura nastąpi, na dwa tygodnie, aby nie wchodzić w drogę par- lamentowi, ponieważ około 90 członków Izby po- leskiej i pewna liczba Izby panów należy równo- cześnie do parlamentu.

* Kraków. [Z Ziemi Zabraných.] Piszą Czaśowi z Zabraných Krajów:

„Wobec zupełnego braku obchodzić nas mo- gących artykułów gazet petersburskich i moskiew- skich, kontentować się musimy pobieżnymi ich wzmiankami, o mającej się przedstawić na roz- poznanie Rady państwa kwestyi wprowadzenia do prowincji południowo-zachodnich tak zwanych ziemstw, w całej już Rosyi od kilku lat zaprow- adzonych, a których prowincje nasze tytułem kary za dawne przewinienia dotąd były pozbawio- ne.

Przypuścić należy, że i prowincje północno- zachodnie, to jest Litwa z Białorusią i Inflanta- mi skorzystają z tego lekkiego symptomatu do- brych chęci rządu rosyjskiego, bo dla czegoż mia- łoby być inaczej? Trudno przewidzieć, jakie ztąd korzyści wyniesie może obywatelstwo polskie tych prowincji, to tylko pewne, że jak we wszystkim tak i tu, rola jego będzie raczej bierna niż czyn- na, a w każdym razie przyrzą i niekorzystna, po- nieważ w tej masie nieprzyjaznych mu elementów, jakimi są czynownicy, nowi właściciele ziemscy rosyjskiego pochodzenia, i podlegli całkiem wpły- wowi czynownictwa włóścian i mieszczaństwo, element polski znaleźć tylko może środki nowego ucisku i szklan na siebie wymierzone, a raczej przeskodę, niż pomoc w interesie krajowego prze- mysłu i rolnictwa. Obywatel zaś ziemski pocho- dzenia polskiego będzie zawsze kołem ofiarnym poświęconym na ołtarz prawosławno-liberalnego interesu rządowego. Zaręczam, że cukrownictwo, rolnictwo i handel zbożowy ustąpić zawsze będą u nas musiały względem politycznym i policyjnym, których postatecznym wynikiem zawsze być musi, aby jak największa ilość polskich pieniędzy obra- caną była na korzyść prawosławnych cerkwi, pra- wosławnych papów, prawosławnych szkół, prawi- sławnych zakładów, prawosławnych chorých, pra- wosławnych ubogich i wszystkiego prawosławnego, z wyłączeniem wszystkiego co polskie i katolickie, bo to aż nadto jest ze wszechstron, a zwłaszcza ze strony opiekuńczego rządu dostatecznie zabez- pieczone i bogato uposażone.

Jeśli zaś w tym wszystkim zdarzy się myśl szersza, lub projekt użyteczniejszy, jakiegoś na- przykąd nowego mostu, jakiego bitej drogi, jakiego kanału, lub sprostowania rzeki, to dla tego tylko, że ten most, droga, kanał lub rzeka dla nich samych są potrzebne i że przyjemnie jest panom czynownikom i nie czynownikom rosyjskim, za pol- skie pieniądze zabezpieczyć się od złamania karku i pobicia boków, na drogach, groblach i mostach, w najopłakaniejszym stanie przez opiekuńczy rząd ziemstwu przekazanych.

Słyszałem raz w wagonie rozmowę Rosyan o ziemstwie w dwóch Wielkorusyjskich guberniach, jeden się uskarżał na mieszczaństwo i kupiectwo wyzyskujące na swą korzyść wszelkie siły matery- alne obywatelstwa ziemskiego, drugi w tenże sam sposób wyrzekał na włóścian i ich bezpośrednie zarządy. Są może gubernie, w których właściciele ziemscy, przewagą swoją liczebną i powagą pozy- eyi socyalnej, wyzyskują na korzyść swoich intere- sów włóścian i mieszczań. Polaków najniezawo- niej wyzyskiwać będą wszyscy.“

* Warszawa. [Dziennikarstwo tutejsze w sprawach kwestyi społecznych.] Podajemy dziś w ciągu dalszym treści artykułów Gaz. Polskiej w sprawie krajo- wych kwestyi społecznych. Wspomniana gazeta, kreśląc stan oświaty krajowej, zastanawia się, jak- kie stanowisko zajmuje Królestwo Polskie pomie- dzy ucywilizowanymi społeczeństwami i tu na wstęp- nie porównuje ilość uczących się w pojedynczych krajach. I tak kiedy w r. 1870 w prowincjach nadbałtyckich przypadał 1 uczący się na 19 mie- szkańców, to w Królestwie i na 58, w cesarstwie rosyjskiem 1 na 128. W roku 1872 stosunek uczących się w Królestwie uległ podwyższeniu tak, że przypadał 1 uczący się tylko na 37-40 mieszkań- ców. Co do ilości wyszłych dzieł, dających także niejaką miarę oświaty, tych wyszło w całej Polsce w 1871 r. 545, z których na Królestwo przypa- dało 212. Pism periodycznych wychodziło w Króle- stwie w 1871 roku 31, w 1872 r. 41, średnio więc 1 pismo przypadało na 166,000 mieszkańców. — Szkół było w Królestwie w 1872 roku około 3300 niższych i średnich prócz uniwersytetu (885 stu- dentów), instytucji gospodarstwa i leśnictwa w Pu- ławach (50 uczniów), szkoły weterynary (77 uc- źniów), tudzież prócz wyższej szkoły rzemieślni- czej w Łodzi (175 uczniów). — W szkołach elemen- tarych, razem ze szkołami parafialnymi ewangeli- ckiemi, tudzież jedno i dwuklasowymi pensjami męzkimi i żeńskimi, było w roku 1872 około

155,000 uczniów. Jeżeli cyfra ta jest dokładną, to, ponieważ dzieci od 7-11 lat w Królestwie Polskiem znajdują się około 475,000, mniej zatem niż trzecia część z nich pobierała ukształcenie ele- mentarne.

Zastanawiając się następnie Gazeta Pol- ska nad ogólnym wychowaniem, takie kreśli w tym względzie uwagi, które poniekąd do naszych wiel- kopolskich stosunków zastosować można:

Celem wychowania jest rozwinąć i udoskonalić istotę ludzką, innymi słowy: w dzieciństwie i młodzień- czym wieku zaszczyt jakiej wiadomości i zdolności, któreby z czasem pozwoliły dojrzalej jednostce stać się pożyteczną sobie i społeczeństwu, a także kształcić się samodzielnie w dalszym życiu. Na ni szczęście rodzice nasi nie tyle oglądają się na cele edukacji, ile na przy- jętą rutynę. Dziecko więc uczy się czytania, nie dla te- go, aby z czasem mogło skorzystać ze skarbów litera- tury, uczy się pisania, nie dla tego, aby użyć go kiedyś za pomocą pamięci, lub środkiem porozumienia się z in- nymi, — lecz dla zwyyczaju. Ten sam zwyyczaj każe d- wiczyć się w tańcu lub muzyce; ówczymy się więc w tych sztukach, choć dla porządnego edukacji może byłaby korzystniejszą nauka oszczędności, porządku, poszanowania, praw cudzych itp. Gdy panowała moda obcych języków, zapędzono nas do papiania niemi od dzieciństwa, zapo- mniając, że przedewszystkiem poznaćależy własny, bez znajomości którego nie mamy gruntu pod stopami. — Dziś znów panuje moda pogięć do nauk przyrodzonych, — i otóż uczy się ich dzieci, czytają o kształcie i obez- nająch lwów, wielorybów i tygrysów, o cedrach i palmach, o dyamentach i szmaragdach, nie znając pochwicie ani wółu, ani owcy, ani sósny, ani zwykłego kamienia, k- tym brukują się ulice. Zwracamy się przeto do rodziców z zapytaniem: Ojcowie i matki, i na cóż zdało się tego rodzaju wychowanie!

Utrzymywać harmonia między przedmiotami wykład- nemi dziecku, a ostatecznymi celami wychowania, oto pierwszy warunek edukacji dobrej, której drugim wa- runkiem jest ciągłość. Dziecko winno być koniecznie wychowywane według jednego systemu; to, czego się uczy n. p. do 10 roku życia, powinno być wstępem do studyów późniejszych, tak jak one znowu powinny być dalszym ciągiem i rozwojem edukacji początkowej. Dla tego też rodzice, niemal do ostatniej chwili, obowiązani są czuwać nad wychowaniem dziecka, inaczej nadzieje ich srodze zawiedzionymi być mogą.

Czy w praktyce jednak przestrzega u nas kto téj tak ważnej reguły? Bynajmniej! Od chwili, gdy dzie- cko przestąpiło próg szkoły, rodzice wyszły tylko o muna- durze, wpiśle i tak zwanej stancy; resztę zwołując na szko- le. O zachowaniu ciągłości edukacji, o dopełnieniu jej częstokroć bardzo dotkliwych braków mowy nawet nie ma; lecz natomiast bardzo znowu często jest mowa o tym, co dziecko zapomniało i czego się nie nauczyło. A ktoż temu winien, jeżeli nie rodzice?

Ciągłość, to rzecz niezmiernie wagi w edukacji, która powinna być mostem, łączącym rodzinę ze społec- zeństwem i prowadzącą od pierwszego do drugiego. Ta ciągłość i jednolitość wychowania, połączone z rozumnym systemem, sprzawda do minimum naukowe trudy dzie- cka i pozwala mu w każdej chwili zająć użyteczne w spó- łeczeństwie miejsce, na szczeblu odpowiednim czasowi, użytemu na pracę. Wychowanie, który wzrost wśród ciągłych zmian, który zamiast posuwać się, przeskakuje, traci pewną liczbę lat i pewną ilość sił naprzód.

Nie ma podobno na świecie społeczeństwa, któreby wychowane było według systemu zarówno doskonale jed- nolitego, jak i doskonale odpowiadającego celowi edu- kacji. Niewiele jednak podobno znajduje się spó- łeczeństw, wśród których mniej uwzględniają się te rzeczy, jak u nas.

Tyle o jakości oświaty. Najoswiecenięszm będzie to społeczeństwo, w którym jak najwięcej jest jednostek wychowanych dobrze, i jak najwięcej środków do kształ- cenia się. Szkoły ogólne i specjalne, wyższe i niższe, pracowni, gabinety, pisma periodyczne, odczyty i kła- źki, wychodzące rok rocznie, należą do tych środków. Każdego, kto badał rozwój oświaty u nas, uderzy przedewszystkiem fakt nadzwyczajnej zmienności systemów w wychowaniu publicznem, tak że bez przesady powie- dzieć można, iż ani jedno pokolenie nie wychowało się pod jednolitym systemem.

* Kijów. [Ziemie Zabrane pod panowaniem moskiewskiem.] Korespondent do Dzień Pol., zebrałszy w objęzdzie swym po dawniejszych ziemiach ruskich rozmaite wiadomości, dotyczące stosunków tamtejszych, po- daje szczegółowy, w wielu miejscach nader zajmu- jący pogląd na ich obecne położenie. Z tego po- wodu podajemy rzeczona korespondencją, która posłużyć może jako uzupełnienie tego, o czém do- noszą Czaśowi ztamtąd, a co pod rubryką Kra- ków w zamieszczamy. Korespondencja ta w skr- óceniu brzmi, jak następuje:

„Na ulicach miasteczek naszych, po dworcach kolei, w wagonach, śmielej odzywa się polska mo- wa; przyczyna tego są drogi, któremi Europa a z nią i Polonia z ościennych przebywa tu kra- jów i mową swą przygłusza urzędową moskiew- szczyznę. W gruncie rzeczy nie się nie zmieniło. Ten sam porządek zastałem dziś, com przed kilku laty zastał. Tak samo w imię moskiewskiego patriotyzmu kraj jak był — jest i dzisiaj, gra- biony, okradany, niszczonej przez urzędników, przedstawicieli idei „obrusienia.“ Polaków ani się uczy, ani urzędować, ani ziemi kupować nie wolno; chyba, który przyjmie carosławna wiarę i ojów mowy się wyrecze. Śmiech i złość nieraz bierze, patrząc, jak wiślni ludzi, którzy innęj mowy nad polską dawniej nie znali, dziś, udając, że jej nie rozumieją, cerkiewne podłogi łbami tłuką. Robią to po większej części z musu, ratując się od głodnej śmierci, ale już ich dzieci robić to będą z przyzwyczajenia a z wnuków doskonali będą Moskale. Mała reszka pozostałych właścicieli ziemian, przyciśnięta urzędową kontrybucją i patriotyczną urzędników kradzieżą, w zbieraniu grosza jeden ma tylko środek zbawienia, więc by go zdobyć, poświęca często honor, moralność i po- winność obywatela kraju, tak, że smutkiem powie- dzieć tu muszę — już w tej klasie nie szukać cnot, któremi ojowie nasi się szczycili. Ubodzy od razu przerabiają się na Moskale, bogaci z ka- żdym dniem tracą polski charakter. Lud wieśni- czy, obsypany dobrodziejstwem przez rząd kosztem właścicieli Polaków, wzrósł nieco w dobrobyt ma- teryjalny, lecz się zdemoralizował nad wszelkie po- gjęcie. Długo nauczany przez nastanych urzę- dników sposobów wyzyskiwania i krzywdzenia dawnych swych panów stracił wrodzone człowie- kowi poczucie sprawiedliwości i o poszanowa- niu cudzej własności słyszeć nie chce; dziś tych- że samych urzędników ma za nic, nazwa „zawo- łoki,“ nie słucha i gdzie meże, coś sobie przy- właszczy, ztąd tak często pożary i nigdy nie wy- kryte kradzieże. Dla utrzymania go w nienawiści

do wszystkiego, co polskie, popi fanatyzowali go religijnie — dzisiaj popami wraz z ich religią, pomiatą i lekkie sobie waży; do pozaprowadzanych moskiewskich szkółek dzieci nie posyła. Jednym słowem z każdym dnem staje się głępszym, bo- gatszym, butniejszym. Niedawno temu dzie- czawca wsi Bułhaje zaprosił do siebie kilku krewnych i przyjaciół na polowanie — a są to owe Bułhaje, pod którymi w 63 roku Moskale, rozbijesz garstkę powstańców, rozbrojonych od- dali na pastwę pijanemu chłopstwu! opowiadał mi więc jeden z uczestników tego polowania, że, prze- chodząc około karczmy, słyszeli wykrzykujących chłopów: „A dywy! szcze Lachy! z wityki wony naberajutsia? Użecz my ich tak p'e- reholomyszly szczo i na nasinja ne osta- wałos!

Przy każdej zręczności car oświadcza się z wielką do żydów niechęcią. Muszą go do tego namawiać urzędnicy, którzy, strasząc nią żydów, ogromne sumy na nich zdobywają, pozwalając im broić w rozmaity sposób a od ukazów i postanow- ien carskich się wywijając. Przy dzisiejszym do wojska poborze Berdeczów miał stawić 500 popi- sowych. Stało ich 40 w połowie fizycznie niezdolnych na żołnierzy, reszta spokojnie mieszka- w wieście, tylko inaczej się nazwali i mają paszpor- ta, jedni turkic, drudzy austriackie. Każdy z urzędników wie o tem, lecz milczy do czasu, bo mu żydek dobrze kieszeń narubował. Dopiero jak grosz ten, tak poczciwie nabyty, straci na pijani- stwo, karty i rozpustę, znow się weźmie do żydka — lecz ten wie co go czeka, więc czasu nie tra- ci, szachruje, kradnie, rozbija, by znów być goto- wym na zawołanie urzędniczą kieszeń rublami nap- pełnić. Zabawna rzecz stała się jednocześnie w Odessie i na Litwie, ponieważ ukaz o konspiracyi powołał do wojska tych, którzy mają 21 lat, więc przy rewizji ksiąg ludności okazało się, że ani w Odessie ani na Litwie całej żaden żyd nie urodził się w 1854 r. Cała tam młodzież żydowska ma albo 20, albo 22 lat. Dla wykrycia przyczyny ta- kiego nieurządzu osobna w Petersburgu ustanow- iona została komisja, składająca się z kilkunastu członków. Ci panowie z pewnością odkryją prawdę, w sposób tak zapaskający, że niezadługo urzymy- ich w Wiedniu, Paryżu i Londynie, gdy zdumie- wać będą Europę bogactwem Rosyi i jej cywiliza- cją. Tymczasem kazano brać do wojska żydów, sądząc o ich wieku z pozor. Dopiero to w tej — tak zwaną poborową komisji, działają się awan- tury! Niejedni siwobrody starowi na poszedł pod karabin, niejedni młody atleci uznany za dziecko.

Przy dawnym systemacie rekrutowania był zwyyczaj, że gdy gmina jaka, oddawszy już prawem przepisana liczbę rekrutów, znalazła u siebie czło- wieka niespokojnego, szkodliwego, to, choć się go pozbyć, oddawała także do wojska. Na taką prze- wyczkę, to jest na przyjętego tym sposobem żoł- nierza, wydawano gminom kwit, który się nazywał „zaczotnaja kwitancya“ i przy następnym poborze zastępował miejsce mającego się stawić rekruta. Otóż prawo o konspiracyi powiedziało: „to za- czotnaja kwitancya przedstaw, od obowiązku służe- nia w wojsku jest wolny, zastąpiony tym kwitem.“ Dopieroż to rzucili się żydki! Od spokojnego o- ceanu po Bug, od Białego po Czarne morze, kraj splądrowali, wszystkie gminy przetrzęśli i bajec- nym kosztem mnóstwo takich „kwitancy“ sku- pili. Zbrojni takim dokumentem wędrować śmiało do poborowej komisji — coż ich tam spotyka? Oto nowa ustawa, która mówi: „Okazicielowi za- czotnej kwitancyi zapłacić 350 rubli, a jego samego brać w „aldaty.“ Mieszka w Berdeczowie bo- gaty żyd, wszystkim znajomy, używający wielkiego zachowania u urzędników Moskali; ten żyd takim trudni się przemysłem: gdy komu w okohoj konie ukradną — a kradną je straszliwie — należy udać się do niego, zapłacić umówioną kwotę, a konie się wroca, lub gdy poszkodowany spóźnił się i konie jego już daleko odprowadzone, również wartos- ści choć inne w stajni swej znajdzie. Kto poszu- kuje ukradzionych koni przez władzę, nie znaj- dzi ich nigdy. Dla tego też weszło w zwyczaj, że wszyscy porządni gospodarze roczną mu płacą da- ninę i dopiero wtedy o konie swe są spokojni. Nap- różno car się gniewa, napróżno z niechęcią do żydów oświadcza, odpowiedzialnego dla rządów swoich obywatela nad żydka na kuli ziemskiej nie znajdzie. Oni to lepiej wiedzą od niego, dla tego też chętnie po moskiewsku się uczy i radzi Moskali udają.

W czasie bytności swej w Kijowie, car za- kochał się w Czajkowskim, prezentował go carycy „jako najlepszego swego przyjaciela“, trzymał mu córkę do chrztu, publicznie wyściskał za obie ręce, aż rumieniec zazdrości na zasłoneżone lice Adama Rzewuskiego wywołał. Dóbr jednak skonfiskowa- nych mu w r. 1831 nie oddaje. Bo wtedy Czaj- kowski musiałby dawne swe długi wypłacić i kilka rodzin podolskich, których fundusze na dobrach tych hipotekowane, nie umierałoby z głodu. Więc lepiej pensya mu płacić.

Od czasu połączenia tutejszego kraju z War- szawą koleją brzeską ruch na kolejach wzniósł się znakomicie. Przemysłna i pracowita Warsza- wa sprawy nie zasypia. Już handel zbożowy wy- darła żydowsko-moskiewskiej Odessie, skierowawszy go na Królewic; już i w drobniejszym przemyśle zbawienny wpływ niej dla kraju czuć się daje. Do ruchu tego nie maó też się przyczynia szeroko rozwijający się tu przemysł cukrownictwa. Jak- kolwiek on na fałszywej oparty podstawie, bo na- cle, istotnego bogactwa krajowi nie przynosi — ówsem w przyszłości konieczne go zuboży, wy- cinając lasy i wyniszczając ziemię nadmierną pro- dukcją buraków, w obecnej chwili budzi go z uspienia. Ruch na kolejach wielki, czyste też wypadki, bo służba drogowa po moskiewsku pi- jana. Pokazywano mi tu majora Wołkowa; był on za czasów Murawiewa wojennym naczelnikiem jednego z mieszczesliwych litewskich powiatów. Naturalnie rządzą tu murawiewski, więc gdy go

złapali powstańcy, powiesili na gałęzi, lecz ściągani przez Moskali, dokładnie tego zrobić nie mogli. Niedoduszone jeszcze zdjęli z drzewa kozały, przywrócili do życia a tęp samemu do urzędu. Sądzić, co dopiero wyrobić musiał, do wrodzonej dzikości dodawszy taką piekącą chęć zemsty. Dziś jeszcze opowiadają wielkie swe czyny, we wściekłość wpada na wspomnienie jednego księdza, co prowadzony na szubienicę, zajął ukrytą truciznę i w rękę mu skonał, tak, że trupa tylko mógł powiesić. „Uszoł sukin syn!” — powiada. Dzisiaj bohater taki służy konduktorem i w wódce topi wraz z innymi wspomnienie niedawnej wielkości.

O ile zwiększył się ruch na kolejach — o tyle wszelki ruch umysłowy w żelazne zakuty kajdany. Berdyczów miasto o stu tysiącach ludności, chociaż przeważnie żydowskiej, są to jednak i Polacy, ani jednej warszawskiej gazety nie wypisuje. Urzędnicy czytają Szleginowskiego Kijowianina, mają moskiewską czytelnię (w której nie czytają), moskiewski teatr i t. p., wszystko to za polskie z kontrybucji pieniądze. A kiedy między inteligencją naszą mówią o zjeździe archeologów w Kijowie, o Działowskim, Golowackim i t. p., ogromne oczy na mnie robili i jak o żelaznym wilku słuchali.

Postać kraju znalazłem bardzo zmienioną, miasteczka w ogólności upadły, wioski niektórych poznać nie mogłem, wyrabianie lasów tak je zszpeciło. Ależ bo tną lasy bez miłosierdzia!... Dużo jest do tego powodów. Najprzód cena drzewa się podniosła, potem zdzierstwo rządowe i kradzieże urzędników zmusza każdego właściciela wydobyc z majątku wszelkie możliwe dochody bez względu na jutro, a narazicie chłopci tak bezkarnie kradną, że każdy powiada sobie, wołając dzisiaj przedać, aniżeli za lat kilka nie mieć ani lasu, ani pieniędzy.

Byli tu po kraju rozrzucone kolonie Menonistów. Wiadomo, że im religia zabrania wojny. Ściągani za to wszędzie przez rządy, znaleźli przytułek na ziemiach naszej Rzeczypospolitej. Ustawy sejmowe uwolniały ich na zawsze od powinności żołnierskiej. Przy zabrze kraju Katarzyna prawa te zaprzysięgła. Wszyscy jej następcy nie naruszali ich, dopiero dzisiejsza ustawa o konskrypcji przynawca ich nie chce. Wicę Menoniści wynoszą się z kraju. Ziemię swą i gospodarstwa sprzedali Czechom. Tym ostatnim, rząd swym kredytem pomaga. Za Menonistami krajowcy żałują. Byli to ludzie spokojni, pracowici i dobry sąsiedzi. Zdaje się, że tego o Czechach powiedzieć nie można będzie; dziś rząd ich proteguje, sądząc, że mu pomogą do zgłuszenia naszej narodowości, oni jednak już na swe przesiedlenie narzekają czynają.

Kijów, stolica władzy, karmi się krwią i łzami kraju całego, rozrasta się więc i tyje niezmiernie. Kto go kilka lat nie widział, poznać nie może, tak się okrutnie rozbudowuje. Ale cóż to za dziwny charakter tych gmachów! Co za architektoniczne koncepta, jaka pstrocina kolorów, jak niemiernie błyszczą złota! Zdaje się, że Kijowianie postanowili sobie cudownie piękną naturę swego miasta śmiesznością swoich budowli oszpecić. Inne miasta gubernskie upadają. Kamieniec tak zmoskałał, że, będąc w nim, zdaje ci się, żeś w Kaludze. Żytomierz coraz bardziej pustoszeje, lecz dotąd wciąż na polskie miasto wygląda. Już i reszta niezmiernych niegdyś dóbr Szczęsnego Potockiego przeszła w ręce moskiewskie. Schede Mieczysława wraz z rezydencyonalnym Tulczyem kupili do udielów (apnsage). Któż to dziś zamieszka owe obłrymne pałace, na których Szczęsny złocistymi wypisał literami: „Oby wolnych i pocziwych był mieszkaniem?”

Biedna kraina! Już tu rząd a z nim to, co się nazywa narodem moskiewskim, zbyt głęboko zapuścił swoje korzenie, demoralizując swą jak gangrenę żarzącą wszystkie warstwy społeczeństwa. Dziś już cię inaczej nazwać nie można, jak krajem fałszu i kradzieży. Jakże inną, przed niedawnymi jeszcze znanem ciebie laty! Zegnając cię, proszę Boga, bym cię już więcej nigdy nie zobaczył.

Wiedeń, 14 stycznia. [Proces Ofenheima.] Na dzisiejszym posiedzeniu rozpoczęło się badanie świadków. Pierwszym z kolei był były minister pan Grocholski. Zeznał on, powołując się na wniesioną za jego czasów w Radzie państwa interpelację względem złego wykonania budowy kolei odnośnie, że zdania co do rzeczywistego stanu kolei onęj były bardzo podzielone. Następnie stanęli przed krakami: pan Zapalowicz (były nadzorca kolei Karola Ludwika), właściciel dóbr ziemskich Krzeszowicz, Schellenberg (wiceprezes handlowej Izby lwowskiej) i Quitzor. Panowie ci ocenili wszystkie stan budowy kolei, oraz i jej zarządu jako wielce niedokładny, przez co powstawać musiały liczne utrudnienia w komunikacji. Zeznania przesłuchanych świadków co do jakości progów nie były we wszystkich zgodne ze sobą. Krzeszowicz i inżynier Hoeningssmidt utrzymywali, że Ofenheim podjął się dostawy progów po 140 krajców za sztukę. — Po postawieniu następnie przez obrońcę żądania zawezwania także na świadki namiestnika Galicji hrabiego Goluchowskiego, marszałka krajowego Bukowiny pana Kochanowskiego i byłego namiestnika Bukowiny, pana Pino, odroczone posiedzenie do godziny 4 po południu.

*** Paryż, 12 stycznia.** [Nowy gabinet. — Ze Zgromadzenia narodowego. — Doniesienia potoczne i personalia.] Nowy zamęt zagraża wkładaniem się do życia parlamentarnego, znajdującego się obecnie i tak już w wielkim zamieszaniu. Indépendance belge donosi o tym, że książę d'Audiffret-Pasquier przedniewierzył się lewemu centrum i łączy się całkowicie ze zwolennikami polityki księcia de Broglie; że już naprzód przyrzekł temu współdziałania

wój w gabinecie, który książę będzie uważał za odpowiedni dla stosunków obecnych. Książę d'Audiffret-Pasquier miał to zresztą oświadczyć otwarcie i formalnie na obiedzie, danym właśnie na jego cześć przez hrabiego Rampon, członka lewego centrum, na obiedzie, na którym sami członkowie lewego centrum, a pomiędzy innymi i Kazimierz Périer, się zjawiali. Korespondent do Indépendance belge dodaje, że wszyscy z gości ostąpili na to oświadczenie zupełnie niespodziewane. To też pojednanie dwóch centrów dziś więcej niż kiedykolwiek jest białym na wodzie. Zgadzają się z tym zwrotem księcia d'Audiffret-Pasquier wiadomość K. o. l. n. Ztg. o składowi przyszłego gabinetu; korespondent jej tutejszy donosi bowiem, że dziś z rana zgodzono się ostatecznie na posiedzeniu odbytym u księcia de Broglie na następujący skład przyszłego gabinetu: Książę de Broglie wice-prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych zarazem, książę d'Audiffret-Pasquier minister sprawiedliwości, Fourton minister oświecenia, Deseilligny minister robót publicznych. Książę Decazes zatrzymał na nadal tektę spraw zagranicznych, Mathieu Bodet zaś tektę finansów. Zapewne pozostaną także w przyszłym gabinecie dzisiejsi ministrowie wojny, handlu i marynarki. Z wyjątkiem pana Baragnon, który ma zamiar usunąć się, mają wszyscy podsekretarze stanu pozostać przy dotychczasowych swoich urzędach, co o tyle byłoby ważnym, że okazałoby się, iż mimo wstąpienia na skład gabinetu panów de Fourton i Deseilligny, których wciąż jeszcze posiadają tu o sprzyjanie idei bonapartyjstycznej, nowy gabinet pragnie postępować na drodze anty-bonapartyjstycznej. Pan de Fourton zrazu nie miał ochoty przyjmować teki oświecenia, żądając raczej teki sprawiedliwości ze względu na to, że jako byłemu ministrowi spraw wewnętrznych, nie wypadło mu podejmować się ministerstwa drugorzędnego. Przypomniano mu jednakże, że Guizot także wprzód był ministrem spraw wewnętrznych a potem oświecenia. To jakoś pomogło i pan Fourton dał się ugłaskać. Zadaniem nowego gabinetu będzie, jak donosi korespondent do K. o. l. n. s. c. Ztg., przysposobienie powszechnych wyborów. Spodziewają się tu bowiem z całą pewnością odrzucenia praw konstytucyjnych, co zresztą po opamiętaniu się księcia d'Audiffret-Pasquier i jego tyła a tyłu zwolenników jest bardzo dziś prawdopodobnym, gdyż ci już z lewicą głosować nie będą. Dodawać zresztą nie potrzeba, że nowy gabinet ogłoszony będzie urzędowo dopiero po rozprawach nad prawami konstytucyjnymi i dla tego dzienniki półrządowe, jak Moniteur i inne, otrzymały zlecenie, aby głosy na wsze strony, że książę de Broglie jeszcze swego gabinetu ostatecznie nie złożył.

Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego prowadzono tedy dalej przerwane wczoraj obrady nad prawem o kadrach. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 2 minut 30 świętą mową generała Guillemaut. Przemawiał on za wnioskiem komisji, zarzucając projektowi ministerjalnemu, że wychodzi na to, aby tylko same sztaby generalne oraz kadry bez żołnierzy utworzyć; że wymaga na czas pokoju kosztownej a na czas wojenny niewystarczającej armii. Wydział wojskowy, powiada mówca, ma słusność, jeśli wypienia usterek projektu ministerjalnego. Bynajmniej bowiem dziś już nie wystarcza mieć armię tylko na papierze, potrzebną nam jest armia, która umiała kraj obronić i zdolną była ponownie najazd odeprzeć. Powinniśmy przedewszystkiem wystrzegać się drugiego takiego roku, jakim był rok 1870. Francja powinna zawsze być gotową, albowiem teraz wie, jak drogo oplatą trzeba brak przygotowania. Głównym zadaniem naszym jest ustanowienie kadry i wytworzenie z kategorii jednorodnych ochotników instytucji poważnej. Nie powinna ona być instytucją na przysługiwanie się młodym paniczom, którzy główne swe kwatery rozkładają po kawiarniach i restauracjach, lecz instytucją przysposabiającą krajowi żołytecznych ludzi i walecznych obrońców. Gdyby dzisiejszy stan rzeczy przeciwny miał dłużej, lepiej zaprawdę byłoby jednorodnych ochotników usunąć zupełnie (oklaski na lewicy). Mówca żąda dalej, aby klasy pod względem wieku obowiązującego do służby były regularnie w czasie prawem przepisany powoływane pod chorągwie i oświadcza się za batalionami po 4 kompanie, z których każda składać się ma z 250 ludzi. Zastanowiwszy się jeszcze bliżej nad formacją piechoty, przechodzi następnie generał Guillemaut, dowodząc wielkiej znajomości rzeczy, do reform, któreby chciał widzieć zaprowadzone u jazdy. Jazda, zdaniem mówcy, powinna przeważnie składać się z pułków lekkich, ciężkie zaś stopniowo powinny być znieszone. Z kolei poświęcił mówca jeszcze kilka słów artylerji i inżynierji i zakończył swą wyrażeniem życzenia, aby krajowi dano armię silną i dobrze wywyczoną, oraz, żeby czuwano nad tem, iżby ofiary, które kraj na armię ponieść będzie musiał, nie były bezowocnymi. Mowę tę, wypowiedzianą z wielkim zapałem i energią, obasypano gestami oklaskami, poczem otrzymał głos deputowany Raudot, członek prawicy. Pan Raudot nie jest wojskowym; to też pochwylił on głównie stronę finansową reorganizacji armii. Według niego, „jeśli się tyle pieniędzy wyrzuci na reorganizację armii, nie starczy ich w końcu na prowadzenie wojny.“ Pan Raudot wyraźnie jest pesymistą, obawia on się, że to, czego kraj po reorganizacji armii się spodziewa, nie spełni się. Jest on mianowicie przeciwnym armji terytorjalnej, z której cuda kraj sobie obiecuje, a która zapewne nie zdziwiać nie będzie umiała. Mówca jest zatem przeciwko projektowi. Po panu Raudot wstępuje na mównicę generał Chareton, który mówcy poprzedniemu odpowiada. Aby umotywić konieczność reorganizacji armii, powołuje się generał na boe-sne doświadczenia w latach 1870 i 1871 poczynione. Co się tyczy kosztów, powiada mówca, to

sądziła komisja, że 523 milionów na roczne wydatki wystarczyć powinno. Minister jednakże żądał większych nakładów, mianowicie na artylerję i kawalerję. Mówiono tu i owdzie o współpracy w odzwoń pomiędzy artylerją a inżynierją. Nie ma pomiędzy temi dwoma gatunkami broni współzawodnictwa, krom tego jedynie, aby lepiej służyć ojczyźnie; a to współzawodnictwo, panowie, przeciw jest dozwolonem! (Bardzo dobrze! Bardzo dobrze!) Zmniejszenie kadry a powiększenie armii czynnej, oto całe obrachowanie prawa. Nie wątpi się, że prawo to znaczne koszty za sobą, ale czyż można nie postawić jazdy naszej na takiej stopie, aby ją w przeganiu jednej doby uruchomić się dało? Zadaniem jazdy jest pospieszyć czempredzej na granice kraju, skoro tylko wojna wybuchnie, ażeby tamże śledzić obroty nieprzyjaciela i w pierwszej chwili zasłonić swych żołnierzy przed napaścią wroga. Artylerją również powinna być pomnożona i ulepszona. Jej działalność bywa decydującą w bitwach. Ona to toruje drogę zwycięztwu, ona dodaje ducha żołnierzom. Wszystkie te reformy nie dadzą się uskutecznić bez pomnożenia wydatków, bez nakładu. Po pierwszym prawie, któreście uchwalili i panowie, budżet armii podniósł się do 514 milionów, po uchwaleniu prawa niniejszego wznieśnie on się do 523 milionów według oceny komisji, do 550 zaś milionów, według oceny ministra wojny. Panowie! rzekł kończąc se-dziwy generał, wydalście pięćdziesiąt sześć milionów na Operę (nie! nie! to nie my! — krzyknęto z kilku miejsc), nie odwołując się grozą, gdy chodzi o obronę godności narodowej! (Bardzo dobrze! Bardzo dobrze!) Po tej mowie, która bardzo dobre zrobiła wrażenie na całym audytorjum, zamknięto rozprawę ogólną i przystąpiono natychmiast do obrad szczegółowych nad poszczególnymi artykułami. Art. 1 wylicza rozmaite gatunki broni i korpusy, z których składa się armia francuska. Przyjęto go bez dyskusji. Art. 2 opiewa: „Objętość i skład kadry tak na stopie pokojowej, jak i na stopie wojennej, oraz istotna liczba prostych żołnierzy, z których kadry te składają się mają na stopie pokojowej, są unormowane niniejszym prawem.“ Tu wywiązała się zwąwa dyskusja nad kwestją, czy ma być 6 czy tylko 4 kompanie w batalionie. Deputowany Keller, autor przeciwnego projektu, roz-wodzi się szeroko na temat, że Zgromadzenie narodowe nie jest kompetentnem rozstrzygać kwestji czysto wojskowej, że powinno ono raczej w tej mierze zdać się na ministra wojny. Gdyby zarzut ten, odpowiada poprzedniemu mówcy pan Gambetta, był uzasadniony, wtedy zastawość możnaaby do wszystkich spraw, które przedkładać bywają temu Zgromadzeniu. Nie skończyłbym dziś, panowie, gdybym począł wyliczać wszystkie kwestje czysto techniczne, które Zgromadzenie narodowe uchwalilo. Toż jest właściwym zadaniem zgromadzeń, aby nadać szersze ramy orzeczeniem zasad specjalistów; do nich należą decyzje i odpowiedzialność. Jakżeż moglibyście panowie zdać na ministra wojny troskę rozstrzygnięcia najważniejszych punktów reformy naszej armii? Zresztą, gdybyście poszli za poradą p. Keller, nie rozstrzygnęlibyście bynajmniej jeszcze tej kwestji. Każdy z nas wie bardzo dobrze, że zdawać tę sprawę na ministra, którego zdanie jest dostatecznie znanem, byłoby to samo, co zatrzymać istotnie dotychczasowy system formacji batalionu. Panowie, woła pan Gambetta, nie masz kwestji na świecie, którejby Zgromadzenie, przejęte na wskroś uczuciem patriotyzmu, prawości i dobrej woli, nie mogło rozwiązać. Armia liczy na was, panowie, a w gruncie rzeczy chodzi o to, aby wiedzieć, co odniesie w końcu zwycięztwo, czy rutyna biurowa czy też duch reformy ożywiający waszą mównicę (Bardzo dobrze! na lewicy.) Książę d'Harcourt imieniem mniejszości Komisji przychodzi wreszcie w pomoc wnioskowi p. Keller. Nie kryje on się przecież z tem, że większość generałów, których zdania zaśięgała komisja, była innego zdania, ale mówca opiera się na zdaniu p. de Ceasseloup-Laubat, który uznał sam, że prawo wojskowe nie powinno mnożyć do zbytku rozporządzenia co do tych szczegółów. Na tem zakończyło się dzisiejsze posiedzenie, dalszy ciąg obrad szczegółowych odbywać się będzie jutro.

Wydziałowi parlamentarnemu, zajmującemu się układem pomiędzy państwem a cesarską listą cywilną zawarłym, przedłożył dziś minister robót publicznych, p. Caillaux, ugodę, którą zawarł z listą cywilną. Ugoda rzezoną przyjął wydział po krótkiej dyskusji. Według niej zatrzymuje państwo dla siebie Muzea, do których cesarzowa rości sobie pretensje, wynagrodzi ją jednakże odpowiednią kwotą pieniężną, która jeszcze bliżej musi być oznaczona.

*** Madryt. [Manife - Don Carlos.]** Na ogłoszenie Don Alfonsa królem hiszpańskim odpowiedział Karol VII następującym manifestem: Hiszpanie! Rewolucja, która kląństwem tyje, usiłuje, obwołując jednego z członków meji rodziny królem hiszpańskim, doprowadzić do niedorzecznego pojednania się z monarchją i legitymizmem. Legitymizm, to ja. Ja jestem reprezentantem monarchii w Hiszpani, i ponieważ ja nim jestem, przeto odrzuciłem z energią monarchję niegodną propozycją, jakie rewolucyoniści wreszcie powaszyli mi się przedłożyć, zanim dzieła swego nie uwienczyli niegodziwą nielojalnością.

Od tego czasu rewolucja wie, iż nie jestem jej królem. Będąc głową dostojnej rodziny Burbonów w Hiszpani, spoglądam z głębokim smutkiem na zachowanie się mego kuzyna Alfonsa, który, niedoświadczony w wym wieku, zezwolił na stanie się narzędziem tych, którzy go razem z jego matką z ojczyzny wypędzili, obrzucając szyderstwem i pogardą. A pomimo to, ja nie prote tuje. Godność moja, godność mejej armii nie pozwalają mi na inne protesty, jak te, które paszce dział naszych z niepokonaną wymową formułują.

Proklamuję księcia Alfonsa, daleka od zamknięcia mi bram Madrytu, otwiera mi przeciwne drogę do podniesienia na nowo naszej ukochanej ojczyzny. Nie ujdzie bezkarnie, że nowy rodzaj pretoryzmu obraża dumę hiszpańską.

Nie napróżno stoją pod bronią moi niezwyčajeni ochotnicy.

Ci, co potrafili zwyciężyć pod Braul, pod Alpens, pod Montejurra, pod Castellolit, pod Somorostro, pod Abaraza, pod Castellon, pod Cardona, pod Urnieta, potrafią też odwrócić nową bandę od wspaniałomyślnej Hiszpanii, nowy skandal od ucywilizowanej Europy.

Powolany do wytyczenia rewolucji w naszej ojczyźnie, wytypie ja, czy ona dzięki okrucieństwu narozwiołej bezbożności jawnie okazuje, czy też się ukrywa pod płaszczyznami rzekomej pobożności.

Hiszpanie! Przysięgam Wam na Pana Boga, na naszą Hiszpanię, że, wierny świętej mejej misji, nosić będę naszą pełną sławę chorągiew bez zmazania jej w moich rękach.

Wyobraza ona zbawienne zasady, które dziś są naszą nadzieją, a które jutro staną się naszym rzeczywistościem. Wasz król Carlos.

Z meji głównej kwatery królewskiej Dep a, 6 stycznia 1875.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Jak się dowiadujemy, z a m i a n o w a ł pan naczelny proces proboszczem na opróżnioną posadę w Kamionnie, dekanatu lwóweckiego, ks. Konstantego Klich, nauczyciela przy szkole realnej, wikaryusza z Tarnowa. — Ponieważ miejscowość ta na Śląsku leży, podlega zatem władzy dycecezalnej księcia Biskupa Wrocławskiego. — Jednostronna nominacja władzy świeckiej, bez poprzedniego porozumienia się z odnośną władzą duchowną, w tym tylko przypadku skutek odniesie, jeżeli ks. Klich zapragnie pomnożyć u nas liczbę intruzów.

* Księża Zborowskiego, wikaryusza w Zakrzewie, w powiecie złotowskim, w Prusach Zachodnich, wywieziono w tych dniach do Piły. Zandarm, który to polecenie otrzymał, nie mógł w Zakrzewie dostać żadnej podwoły i musiał takową zarekwirować z sąsiedniej niemieckiej i protestanckiej wsi. Aresztowanego i banicją dotkniętego księdza, odprowadzała część parafian na 10 saniach do stacyi kolei żelaznej.

* Sprzedają zainfantowanych księdza Biskupowi warmijskiemu przedmiotów na pokrycie 200 talarów grzywnien, na jakie Książę ten Kościoła skazany został za „nieprawne“ obsadzenie probostwa, odbyła się dnia 12 b. m. w Frauenburgu. Jako kupcy wystąpili tylko właściciele dóbr pp. Poschmann i Dietrich a, zakupiwszy przedmiotów różnych za 870 marek 50 fen., odstawili je do pałacu biskupiego i prosili księdza Biskupa, ażeby przedmioty te zechciał przyjąć pożyczonym sposobem. Ofertę tę przyjął też łaskawie Arcypasterz. Resztę zatradzonych rzeczy wydała władza sądowa księdza Biskupowi, ponieważ zadekretowane grzywny już były pokryte.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Kolonia, 14 stycznia. Dziś wieczorem obrany został naczelny burmistrz z Dortmunda 17 głosami przeciwko 12, które na pana Niepertzink padły, naczelnym burmistrzem Kolonii.

Madryt, 14 stycznia. Król przybył tu. Przyjmowany był przez członków rządu; władze cywilne i wojskowe. Na drodze do zamku witała go ludność z uniesieniem.

Wersal, 14 stycznia. Zgromadzenie narodowe obradowało dalej nad prawem o kadrach i uchwaliło 345 głosami przeciwko 332, ażeby batalion na przyszłość składał się z 4 kompani (dwóch kapitanów na każdą kompanię.) Minister wojny oświadczył, że przeobrażenie to w jak najkrótszym czasie będzie mogło być wykonanem.

Wersal, 14 stycznia. Na posiedzeniu oddziałów oznajmił minister sprawiedliwości, że śledztwo sądowe w sprawie wyborów do Zgromadzenia narodowego w departamencie Nièvre dokonanych na wszystkie departamenty rozciągnięte, nie dawało żadnej rękojmi, że ze względu na pomieniony wybór ogłoszony został okólnik bonapartyjstyczny, uważa za bynajmniej nie uzasadnione, że w departamentach tsnieża komitety bonapartyjstyczne, nie udowodniono zresztą istnienia żadnego z nich. Minister oświadczył dalej, że nie ma nic przeciw wysadzeniu parlamentarnęj komisji śledczej, przypuszcza wszakże, że komisja ta nie wykroczy przeciw zasadom, stanowiącym granicę pomiędzy prawodawczą a sędziowską władzą.

TELEGRAMY.

Paryż, 14 stycznia. Oddziały Zgromadzenia narodowego obraly komisję, w której skład weszło 15 członków. Ma ona się zająć zbadaniem zajść, które miały miejsce przy obrzeze bonapartyjstowskiego deputowanego, p. Bourgoing. Wszyscy członkowie komisji, z wyjątkiem jednego z nich, zamierzają nie ograniczać swej pracy na zbadanie zajść przy obrzeze p. Bourgoing, ale wysledzić w ogóle wszelkie bonapartyjstowskie agitacje.

London, 14 stycznia. Do Times'a donoszą pod dniem 9 b. m., że peruwiańskie wojska rządowe rozbiły zupełnie powstańców, zostających pod dowództwem Pierola w zaciętej walce na dniu 30 z. m. Powstanie zostało prawdopodobnie w ten sposób zupełnie przytłumionem. Sam Pierola uszedł. — Jak Times z Nowego Jorku się dowiaduje, został obraz Murilla „święty Antoni“, niedawno temu skradziony z kościoła katedralnego w Sewilli, obłożony aresztem w mieszkaniu dwóch Hiszpanów, którzy usiłowali go sprzedać. Obraz ten, wielce już uszkodzony, znajduje się w ręku konsula hiszpańskiego.

Bukareszt, 14 stycznia. Rząd oświadczył swą gotowość do przedłożenia Izbowi ogólnego projektu do prawa, wygotowanego na wzór prawa austriackiego, celem zabezpieczenia hipotecznego na kolejach żelaznych, skoro sąd polubowny uzna prawo rumuńskiego Towarzystwa akcyjnego kolei żelaznej do wydawania pewnych hipotecznych obligacji. Representant Towarzystwa kolei żelaznej

